Przemysław Kaczmarek

Tożsamość „wykonawcy poleceń” w roli zawodowej jako problem moralnej odpowiedzialności

W niniejszym opracowaniu zamierzam rozważyć hipotezę, która zakłada, że pytanie „kim ma być prawnik w roli zawodowej?” można rozpatrywać jako problem moralnej odpowiedzialności. Odpowiedzialności, która nie jest oparta na zawinieniu, lecz kształtowaniu charakteru osoby wykonującej rolę zawodową¹. Postawiona kwestia dotyczy w gruncie rzeczy tego, czy tożsamość pojmuje się jako coś danego, czy też zadanego przez instytucję; na ile wykonując rolę, przyjmuje się postawę odbiorcy imperatywów instytucjonalnych, a na ile postawę, w której jest się zarówno odbiorcą, jak i ich kreatorem.

Weryfikacji zaproponowanej hipotezy zamierzam dokonać w trzech krokach. W pierwszym przedstawię problem neutralizacji poczucia moralnej odpowiedzialności poprzez oddanie się we władanie roli. Mechanizm ten znamionuje zastąpienie moralnej odpowiedzialności wymiarem służebnym. Odpowiedzialność służebna różni się od odpowiedzialności moralnej tym, że „działanie jest środkiem do osiągnięcia jakiegoś zewnętrznego celu. Gdy udaje się usunąć z pola widzenia zewnętrzny kontekst działania, czynność wykonywana przez urzędnika staje się celem sama w sobie”². W drugim kroku zamierzam wykazać, że źródło tego procesu można upatrywać w kształtowaniu tożsamości na wzór „wykonawcy poleceń”. Zdaniem Hannah Arendt tożsamość „wykonawcy poleceń” charakteryzuje przesunięcie odpowiedzialności za podejmowane działanie na bezosobowe struktury instytucjonalne. Celem tego przesunięcia jest uzasadnianie własnego działania jako instytucjonalnego, tj. takiego,

¹ Zdaniem Geralda Postema: „Problem odpowiedzialności jest szczególnie kłopotliwy w przypadku zawodu prawnika. Ryzyko odcięcia zawodowego osądu od jego moralnych i psychologicznych źródeł jest szczególnie wyraźne w przypadku zawodu, który służy systemowi zinstytucjonalizowanej sprawiedliwości. W rezultacie problem rozwijania poczucia osobistej odpowiedzialności staje się kluczowy dla tego zawodu”. Zob. G. J. Postema, *Moral responsibility in professional ethics*, „New York University Law Review” 1980, no. 55, s. 76

² Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Kraków 2009, s. 218.

za które się nie odpowiada. Z kolei w trzecim, ostatnim kroku, podejmę próbę przedstawienia problemu kształtowania tożsamości w roli zawodowej na przykładzie profesji prawniczej.

Rozpoznanie problemu neutralizacji poczucia moralnej odpowiedzialności poprzez oddanie się we władanie roli zawodowej zacznijmy od przedstawienia dwóch historii. W ten sposób, jak powiada Hannah Arendt, prowadzony wywód ma szansę stać się przystępniejszy, a wyrażana myśl – zyskać na jasności przekazu. Kierując się zamiarem uzyskania takiego efektu, przypomnijmy sobie schemat eksperymentu przeprowadzonego przez Philipa Zimbardo³. Osoby zakwalifikowane do udziału w eksperymencie podzielono losowo na dwie grupy: „więźniów” i „strażników”. W podziemiach uniwersytetu zorganizowano pomieszczenie, w którym ulokowano obie grupy. Po sześciu dniach eksperyment został przerwany, ponieważ osobom odtwarzającym role coraz trudniej przychodziło rozdzielenie własnej podmiotowości od roli, która przyszło im odegrać. W efekcie dochodziło do coraz większych aktów przemocy werbalnej i fizycznej dokonywanej przez „strażników” na „więźniach”, ci zaś koncentrowali coraz większą uwagę na podsycaniu nienawiści do „strażników”.

Mechanizm posłuszeństwa obrazuje z kolei schemat eksperymentu Stanleya Milgrama⁴. Milgram zamieścił w lokalnej gazecie ogłoszenie, w którym informuje, że poszukuje osób zainteresowanych uczestnictwem w eksperymencie naukowym na Uniwersytecie Yale. Osoby, które przyszły, w odpowiedzi na ogłoszenie, proszone były o udanie się do pomieszczenia, w którym miał być przeprowadzony eksperyment. Wchodząc do niego, poznawały eksperymentatora oraz drugiego ochotnika, który w rzeczywistości był jego pomocnikiem. Następnie osoby zgłaszające dowiadywały się, że celem eksperymentu jest zbadanie wpływu kary na pamięć i zdolność uczenia się⁵. Zadaniem ucznia było zapamiętywanie słów, a nauczyciela – karanie w sytuacji, gdy uczeń się pomyli. Wymierzanie kary polegało na poddawaniu ucznia narastającym o 15 V wstrząsem elektrycznym za każdym razem, gdy ten się pomylił. W tym celu nauczyciel otrzymywał urządzenie z trzydziestoma przełącznikami, nad którymi widniały oznaczenia od 15 V do 450 V. Nad wartościami napięcia znajdowały się etykiety, które opisywały siłę wstrząsu: od określenia „słaby wstrząs” (15 V–60 V) aż po sygnalizację „Niebezpieczeństwo: bardzo ciężki wstrząs” (375 V–420 V). Ostatnie dwie wartości napięcia, tj. 435 V i 450 V, znajdowały się na czerwonej etykiecie i mieścił się na nich napis „XXX”. Ochotnicy na początku eksperymentu byli poddawani wstrząsowi o sile 45 V, po czym następowało losowanie ról nauczyciela i ucznia. Było ono zafałszowane, ponieważ osoba, która odpowiadała na ogłoszenie z gazety, stawała się nauczycielem, a drugi fikcyjny

³ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, Warszawa 2008.

⁴ S. Milgram, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, Kraków 2008.

⁵ Ibidem, s. 21 i rozdz. 2.

ochotnik uczniem. Następnie uczeń zostawał przywiązany do krzesła z elektrodami i jeszcze przed rozpoczęciem eksperymentu sygnalizował, że ma problemy z sercem – na co eksperymentator odpowiadał, że wstrząsy nie spowodują trwałego uszczerbku.

Eksperyment przyjmował, co do zasady, następujący schemat: uczeń popełnia błędy, w miarę wzrostu siły wstrząsów zaczyna jęczeć z bólu, aż w końcu oznajmia, że chce przerwać eksperyment. W tym momencie pada ze strony nauczyciela pytanie: „Kto będzie odpowiedzialny, jeśli eksperyment zaszkodzi zdrowiu ucznia?”. Eksperymentator odpowiada, że on. Ponad 60% osób wykonujących rolę nauczyciela nie przerywa badania, dochodząc do siły wstrząsu o mocy 450 V. Badanie to zostało przeprowadzone w wielu krajach i skala osób, które w roli nauczyciela wytrzymały do końca, waha się między 63 a 65% badanych.

David Luban, odwołując się do przykładu eksperymentu Milgrama, postawił pytanie, dlaczego tak wiele osób wykazało się posłuszeństwem⁶. Zanim zaprezentował własną propozycję wyjaśnienia opisanego mechanizmu, ustosunkował się do innych przedstawianych do tej pory stanowisk.

Pierwsze stanowisko, które przykuwa uwagę D. Lubana, to objaśnienie mechanizmu, jakie reprezentuje Stanley Milgram. Zakłada ono, że źródła uległości można upatrywać w przyjęciu przez nauczyciela postawy, którą wyznacza bycie narzędziem w rękach eksperta.

Istotą posłuszeństwa jest fakt, że osoba zaczyna spostrzegać siebie jako narzędzie wykonujące czyjeś polecenia, a w konsekwencji przestaje czuć się odpowiedzialna za swoje działania. Kiedy u danej osoby nastąpi ta krytyczna zmiana punktu widzenia, pociąga ona za sobą wystąpienie wszystkich zasadniczych właściwości posłuszeństwa⁷.

Przyjęcie osobowości wykonawcy polega na postrzeganiu przez osoby wykonujące polecenia siebie samych jedynie jako narzędzia w rękach przełożonego. D. Luban, doceniając wartość tego wyjaśnienia, jednak nie zatrzymuje się na nim, ponieważ, jak stwierdza:

słabość tego objaśnienia polega na tym, że jedynie przeformułowuje pytanie, zamiast na nie odpowiedzieć. Dlaczego wyłączamy nasze sumienie i wchodzimy w stan wykonywania poleceń, kiedy osoba zaczyna nam je wydawać? Stwierdzenie, że to z powodu wejścia w stan wykonywania poleceń nie jest żadną odpowiedzią⁸.

⁶ D. Luban, *The ethics of wrongful obedience*, [w:] D. L. Rhode (ed.), *Ethics in Practice: Lawyers' Roles, Responsibilities and Regulation*, Oxford 2000, s. 94–116. Nieznacznie zmieniona wersja artykułu znajduje się w pracy tegoż autora: *Legal Ethics and Human Dignity*, New York 2007, rozdz. VII.

⁷ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 15.

⁸ D. Luban, *The ethics of wrongful...*, s. 99. Eksperyment ten poddaje analizie m.in. Zygmunt Bauman, *Nowoczesność...*, rozdz. VI; E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 1998, s. 60–65; T. Romer, M. Najda, *Etyka dla sędziów. Rozważania*, Warszawa 2007, s. 112–115.

Kolejne stanowisko, jakie przedstawia David Luban, to poszukiwanie wyjaśnienia mechanizmu uległości w „osobowości autorytarnej”. Propozycja ta zakłada, że osoby poddające się presji eksperymentu charakteryzuje osobowość autorytarna. Luban, odwołując się do ustaleń Theodora Adorno, zwraca uwagę na wątpliwości, jakie rodzi takie wyjaśnienie mechanizmu posłuszeństwa. Wątpliwe wydaje się nie tylko twierdzenie, że osobowość ta cechuje 2/3 populacji ludzkiej, a jeśli nawet przyjąć takie założenie jako hipotezę, to trudno jest się bronić przed zarzutem, że osoby autorytarne są bardziej skłonne do ulegania autorytetowi i bycia posłusznym. Amerykański filozof prawa, zachowując sceptycyzm wobec takiego wyjaśnienia mechanizmu posłuszeństwa, przedstawia argument, który przywołuje Stanley Milgram na podstawie własnych obserwacji:

Miałem okazję obserwować jednego z badanych – dojrzałego i zrównoważonego biznesmena, wchodzącego z uśmiechem i pewnością siebie do laboratorium. Po dwudziestu minutach ten sam człowiek był trzęsącym się i wiercącym, jękającym się wrakiem na granicy załamania nerwowego. [...] W pewnym momencie przyłożył obie pięści do czoła i wymamrotał: „Boże, niech to się wreszcie skończy”. A jednak reagował dalej na każde słowo eksperymentatora i posłusznie ulegał jego poleceniom aż do samego końca⁹.

Zupełnie inne wyjaśnienie omawianego problemu wyłania się z propozycji podkreślającej, że w codziennych decyzjach i wyborach kierujemy się pragmatyką życiową, która podpowiada „poważanie dla autorytetu”. Mechanizm ten opiera się na następującym toku rozumowania: rolę autorytetu przypisujemy komuś, kto w danej dziedzinie jest fachowcem i jeśli ta osoba stwierdza, że należy podejmować takie, a nie inne wybory, to jej zawieramy¹⁰. Stanowisko to, podobnie jak pierwsze z wyróżnionych – zaprezentowane przez Milgrama – docenia David Luban; nie poprzestaje jednak na nim.

Odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie ulegają posłuszeństwu, amerykański filozof prawa poszukuje również w sytuacjonizmie, który dąży do wyjaśnienia mechanizmów społecznych nie w odwołaniu się do cechy człowieka, lecz funkcji danej sytuacji¹¹. Tezą sytuacjonizmu jest przekonanie, że różnice w sytuacjach mogą lepiej tłumaczyć zmiany ludzkich zachowań aniżeli różnice osobowościowe. Podążając tym tropem, Luban przedstawia propozycję błędnej oceny rzeczywistości jako wyjaśniającą mechanizm uległości¹². Zakłada ona, że kluczem do zrozumienia uległości osób badanych przez Milgrama są cechy i właściwości sytuacji stworzonej

⁹ S. Milgram, *Behavioral study of obedience*, „Journal of Abnormal and Social Psychology” 1963, no. 67, s. 357.

¹⁰ Wyjaśnienie to uwiarygodnia kolejna wersja eksperymentu, w których rolę eksperymentatora pełniły dwie osoby. W sytuacji, gdy między nimi dochodziło do poróżnienia w sprawie kontynuacji badań, większość z osób pełniących rolę nauczyciela sprzeciwiała się kontynuacji.

¹¹ D. Luban, *The ethics of wrongful...*, s. 101. Szerzej na temat sytuacjonizmu zob. J. M. Doris, *Lack of Character. Personality and Moral Behavior*, New York 2002.

¹² D. Luban, *The ethics of wrongful...*, s. 102–106.

na potrzeby eksperymentu. Sytuacją, na której koncentruje uwagę D. Luban, jest ryzykowny charakter wstrząsów elektrycznych¹³. Przypomnijmy, że nauczyciel każdorazowo zwiększa siłę wstrząsów o 15 V, co oznacza, zdaniem Lubana, że wymierzając wstrząs o sile 100 V nauczyciel racjonalizuje podejmowane działanie odwołaniem się do poprzedniego, o sile 85 V. Racjonalizacja ta polega na uznaniu, że skoro nie wyrządził człowiekowi krzywdy poprzedni wstrząs, to ten również nie powinien. Uzasadnienie to objaśnia teoria dysonansu poznawczego. Na jej podstawie każdy kolejny wstrząs jest rozpatrywany jako następujący po sobie, bagatelizując fakt, że siła rażenia wzrasta. Ten sposób racjonalizacji działania wzmacnia drugi z mechanizmów przywoływanych przez D. Lubana za Milgramem, a mianowicie podległość autorytetowi¹⁴. Oba mechanizmy wydają się zmieniać percepcję myślenia. Zwróćmy uwagę, że pierwszy z nich odsłania następujący tok rozumowania: skoro wykonałem pierwszą czynność, to trudno jest się przed samym sobą przyznać, że kolejna czynność, będąca kontynuacją rozpoczętego działania, jest zła. Siłę tego mechanizmu wzmacnia drugi, tj. oddanie się we władanie osoby przełożonej. Powtarzana w chwili zwątpienia instrukcja eksperymentatora: „eksperyment wymaga kontynuacji” powoduje, zdaniem Lubana, że każdy kolejny poziom wstrząsu jest nieodróżnialny od tych, które nastąpiły wcześniej¹⁵. Zachwianie dysonansu poznawczego wzmacnia osoba eksperymentatora, który występuje w roli eksperta.

Nawiązując do przedstawionych wyżej ustaleń, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden możliwy aspekt mechanizmu posłuszeństwa, a mianowicie bezpieczeństwo, jakie oferuje przyjęcie tożsamości „wykonawcy poleceń”. Tożsamość tę charakteryzuje, po pierwsze, bezpieczeństwo moralne, ponieważ odpowiedzialność moralna zostaje zastąpiona wymiarem służebnym. W ten sposób odpowiedzialność zostaje sprowadzona do posłuszeństwa, kierowania zastanymi regułami działania¹⁶. Po drugie, charakteryzuje ją brak sytuacji konfliktu, ponieważ powstałe dylematy moralne są rozstrzygane poprzez odwołanie się do czynnika zewnętrznego, w postaci np. struktury instytucjonalnej. Czynniki ten buduje poczucie pewności działania, zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i społecznym¹⁷. W dążeniu do osiągnięcia bezpieczeństwa moralnego, a szerzej – pewności działania

¹³ Ibidem, s. 102.

¹⁴ Ibidem, s. 104.

¹⁵ Ibidem, s. 105.

¹⁶ Z. Bauman zwraca uwagę, że: „W ramach biurokratycznego systemu władzy dyskurs moralny zyskuje nowy słownik. Wypełniają go takie pojęcia, jak lojalność, obowiązek i dyscyplina, przy czym każde z nich wskazuje na zwierzchników jako główny przedmiot troski moralnej, a jednocześnie najwyższy moralny autorytet. Wszystkie te pojęcia zachodzą zresztą na siebie: lojalność oznacza bowiem wypełnianie obowiązków w sposób zdyscyplinowany” – Z. Bauman, *Nowoczesność...*, s. 331.

¹⁷ „Idzie tu o znaczenie «pewności» w nawiązaniu do klasy czynności wykonywanych rutynowo, niewymagających głębszej refleksji, opartych na tzw. «wiedzy zastanej» lub na dokonanych, sztywnych, niezmiennych i niekwestionowanych ustaleniach. Pewność prawa byłaby tu pochodną jego trwałości i stałości” – zob. G. Skąpska, *Prawo a dynamika społecznych zmian*, Kraków 1991, s. 38.

wyduje się, że można upatrywać przyczyn wyboru tożsamości „wykonawcy poleceń”. Przyjmując osobowość „wykonawcy poleceń”, podejmowaną czynność uznaje się za element szerszego działania, na które nie ma się wpływu. W ten sposób odpowiedzialność za podejmowane działania zostaje przesunięta na czynnik zewnętrzny, który w omawianym przykładzie uosabia eksperymentator, a dokładniej pełniona przez niego rola zawodowa.

Rozpoznając przedstawiony trop, przywołajmy list jednego z uczestników eksperymentu, który napisał do Milgrama w rok po tym, gdy mimo wątpliwości zdołał wymierzyć wstrząs o sile 450 V:

To, co mnie przeraziło, to to, że mogłem podporządkować tę zdolność do posłuszeństwa i uległości idei nadrzędnej, tj. wartości eksperymentu dotyczącego pamięci, nawet po tym, jak stało się jasne, że dalsze działanie zgodnie z tą wartością odbywa się kosztem naruszenia innej wartości, tj. zasady niekrzywdzenia innej osoby, która jest bezbronna i nie krzywdzi ciebie. Jak powiedziała moja żona: „Możesz mówić na siebie Eichmann”¹⁸.

Próbując bliżej rozpoznać mechanizm oddania się we władanie roli zawodowej, odwołajmy się do diagnozy Hannah Arendt, w której zawarte są opisy tego mechanizmu. Asumptem dla porównania osoby wykonującej określoną rolę zawodową do postaci trybiku był z pewnością proces Adolfa Eichmanna w Jerozolimie. Arendt, uczestnicząc w procesie jako reporterka, pisała o Eichmannie jako mordercy z za biurka *par excellence*¹⁹. Diagnoza ta ilustruje ucieczkę osoby działającej w instytucji w tożsamość „wykonawcy poleceń” – stanie się trybikiem w instytucji. Arendt pisze o tym mechanizmie w następujący sposób: „Każdy trybik, czyli każdą osobę można wymienić bez zmiany całego systemu i jest to założenie leżące u podstaw wszelkiej biurokracji, wszelkich służb cywilnych i ściśle mówiąc, pełnienia wszelkich funkcji w instytucjach”²⁰.

Hannah Arendt, przedstawiając ten mechanizm, wskazuje, że bycie trybikiem w systemie społecznym zakłada u swych podstaw neutralizację poczucia odpowiedzialności, co autorka tłumaczy bezmyślnością albo też racjonalizowaniem swojego działania brakiem myślenia. Dla Arendt myślenie jako wewnętrzny dialog stanowi warunek kształcenia umiejętności dobrego osądu.

Do podobnych spostrzeżeń dochodzi Erving Goffman. Autor wskazuje, że budowanie obrazu profesjonalisty w sposób, który nie eksponuje wymiaru jednostkowego, subiektywnego, może w konsekwencji prowadzić do ukształtowania się tożsamości „wykonawcy poleceń”, w sposób bezrefleksyjny bądź cyniczny²¹.

¹⁸ S. Milgram, *Posłuszeństwo...*, s. 71.

¹⁹ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, Kraków 2010, s. 123.

²⁰ H. Arendt, *Odpowiedzialność osobista w warunkach dyktatury*, [w:] eadem, *Odpowiedzialność i władza sądenia*, Kraków 2003, s. 62.

²¹ E. Goffman, *Dystans do roli*, [w:] idem, *Spotkania. Dwa studia z socjologii interakcji*, Kraków 2010, s. 86 i n.

Z jednej więc strony możliwe jest przyjęcie osobowości „wykonawcy poleceń” w sposób niejako bezrefleksyjny, tj. taki, który sprowadza się do nieproblematyzowania zastanej struktury. Z drugiej zaś – możliwe jest przyjęcie takiej osobowości w sposób cyniczny. Druga z wymienionych form zakłada działanie na podstawie własnego uznania, ale racjonalizowanie dokonywanych czynności w oczach audytorium jako działania wyznaczonego przez rolę – jej strukturę instytucjonalną. Wybór takiej tożsamości pozwala na przedstawianie decyzji jako tej, za którą się nie odpowiada, odpowiedzialność spoczywa bowiem na instytucji²². W ten sposób tworzy się Goffmanowski świat, w którym nie ma „ja”, a jedynie „ja” w rolach. Pojęcie roli, a dokładniej – zakładanego przez moralność roli sposobu kształtowania tożsamości, wydaje się kluczowe dla rozpatrywanego problemu. Eksponując ten problem, przedstawmy pojęcie roli zawodowej za pomocą metafory: więzienia, teatru lalek i sceny kukiełkowej²³.

Pierwsza z metafor zakłada, że przystępując do praktyki społecznej, przyjmuje się jej tożsamość. W tym ujęciu pojęcie roli wyposaża członka instytucji w potrzebny zasób wiedzy, który rozstrzyga wszelkiego rodzaju dylematy moralne. Instytucjonalny sposób działania jest bowiem jedynym możliwym do przyjęcia i nie podlega problematyzacji. Nie ma więc miejsca na sytuacje konfliktu i związanej z tym konieczności ważenia racji. Struktura instytucjonalna w pełni wyznacza bowiem sposób działania. W drugiej propozycji, opierającej się na porównaniu pojęcia roli do teatru lalek, podkreśla się, że aktorzy odtwarzają grę, utożsamiając się z nią. Tożsamość roli, którą odgrywają, wyznacza schemat działania, ale nie sposób kwalifikować dokonywanego wyboru w kategoriach bezwolności. I ostatnia, trzecia propozycja – scena kukiełkowa – zakłada, że aktor ma ciągłą kontrolę nad odgrywaną rolą. To, co najistotniejsze w omawianej propozycji, to nie tyle nieidentyfikowanie się z rolą zawodową, co instrumentalne do niej podejście, polegające na racjonalizowaniu podejmowanych działań jako instytucjonalnych w sytuacji, gdy one nimi nie są.

Pozostając przy przedstawionych odczytaniach roli zawodowej jako jednym z możliwych ujęć, odwołajmy się jeszcze do dwóch atrybutów scenicznych: zasłony i maski²⁴. Pierwszy z nich można rozpoznać w rozróżnieniu kontekstu

²² E. Goffman zauważa: „Instytucja społeczna to każde miejsce otoczone zauważalnymi i ustalonymi barierami, gdzie stale występuje określony rodzaj działalności. Zwracałem uwagę, że każdą instytucję społeczną można z pożytkiem badać z punktu widzenia manipulacji wrażeniami. Za murami instytucji społecznej odnajdujemy zespół wykonawców współpracujących ze sobą w celu przedstawienia publiczności określonej definicji sytuacji. Obejmuje ona koncepcję własnego zespołu i publiczności, a także założenia dotyczące etosu podtrzymywanego przez zasady grzeczności i dobrych obyczajów” – zob. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2008, s. 263.

²³ Zob. P. L. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa 1997, rozdz. VI.

²⁴ Zob. ibidem, rozdz. V i VI; J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paryż 1990, s. 58–67. W literaturze prawniczej zob. G. Skąpska, *Dramaturgia procesu sądowego*, [w:] G. Skąpska, J. Czapska, M. Kozłowska, *Społeczne role prawników (sędziów, prokuratorów, adwokatów)*, Kraków 1989, s. 56 i n.

odkrycia od kontekstu uzasadnienia. Ilustruje ono, że czym innym jest rzeczywisty obraz – sfera poznania, a czym innym ten, który jest przedstawiany jako racjonalizujący działanie – kontekst uzasadniania. Natomiast drugi atrybut sceniczny – maska – wydaje się trafnie opisywać proces neutralizacji moralnej odpowiedzialności osoby wykonującej rolę. Pozwala bowiem racjonalizować podejmowane działania jako nie własne, czyli takie, za które się nie odpowiada.

Na podstawie powyższych ustaleń możemy stwierdzić, że wykonywanie roli zawodowej może prowadzić do przyjęcia dwóch odmiennych wzorców bycia: z jednej strony – przyjęcia osobowości wykonawcy, a więc osoby nieproblematyzującej zastanej struktury, a z drugiej możliwe jest przyjęcie osobowości cynika. W drugim z wymienionych obrazów osoba, wykonując rolę, podejmuje rozstrzygnięcia na podstawie własnego uznania, lecz racjonalizuje je w oczach audytorium jako działanie wyznaczone przez rolę, którą pełni²⁵. W obu przedstawionych sytuacjach mamy do czynienia z neutralizacją poczucia odpowiedzialności aktora za wykonywaną rolę. Proces ten może wzmacniać kolejny związany z pojęciem roli element, a mianowicie podział zadań. E. Goffman podkreśla, że pojęcie roli charakteryzuje się również i tym, że odgrywa się ją w zespole, gdzie każdy ma do odegrania tylko określony fragment, za który ma odpowiadać²⁶. Takie ujęcie pozwala „zacierać” rozpoznawalność dokonywanej czynności, powodując, że osobie spoza praktyki nie sposób jest się zorientować, kto jej dokonał, a tym samym, komu przypisać odpowiedzialność – nawet tą, która, nakierowana retrospektywnie, polega na przypisaniu komuś konsekwencji jakiegoś działania.

Schemat działania w roli zawodowej na wzór „wykonawcy poleceń” zaprezentowany został w brytyjskim serialu telewizyjnym *The Edwardian Country House* (*Posiadłość wiejska w stylu edwardiańskim*). Spośród ośmiu tysięcy osób, które zgłosiły się do uczestniczenia w programie z gatunku *reality show*, wybrano 19. 65-letni mężczyzna, z zawodu architekt, wybrany do roli głównego kamerdynera, był przerażony tym, jak szybko przeobraził się w postać autorytarnego zarządcy domu: „W pewnym momencie orientujesz się, że nie trzeba nawet nic mówić. Wystarczyło unieść palec, by wszyscy byli cicho. I jest to przerażająca myśl – to obrzydliwe”²⁷.

Na wspomnianym przykładzie Philip Zimbardo przestrzega: „niektóre role są zdradliwe, nie są po prostu skryptami, które odgrywamy od czasu do czasu; mogą stać się tym, kim jesteśmy niemal przez cały czas”²⁸. Nie wiem, czy za taką rolę P. Zimbardo uznał zawód prawnika, tym niemniej Bogdan Wojciszke, recenzując książkę amerykańskiego autora pt. *Efekt Lucyfera*, zaznaczył,

²⁵ E. Goffman, *Człowiek w teatrze...*, s. 47–49.

²⁶ Ibidem, rozdz. II (s. 107 i n.).

²⁷ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera...*, s. 235.

²⁸ Ibidem.

że przedstawiany w niej mechanizm oddania się we władanie roli zawodowej jest lekturą pomocną i adresowaną do prawników²⁹. Wniosek ten, być może, został wyprowadzony z analogii między pracą kamerdynera a prawnika. Porównanie to wydaje się uzasadnione³⁰. W obu przypadkach świadczona jest usługa na rzecz klienta, powierza się poufne informacje. Spróbujmy zatem przedstawione uwagi o neutralizacji moralnej odpowiedzialności poprzez przyjęcie tożsamości „wykonawcy poleceń” odnieść do roli zawodowej prawnika³¹. Pomocne w tym zakresie wydaje się odczytanie roli zawodowej prawnika, jakie przedstawia Robert W. Gordon³². Autor ten podkreśla, że w zawód prawnika – jego rolę – wpisane jest zawieszenie między wymiarem indywidualnym, koncentrującym się na relacji z „prywatnym” klientem, a wymiarem społecznym, który odsłania klienta „publicznego” w osobie społeczeństwa³³. Wskazane zawieszenie między klientem „prywatnym” a „publicznym” stanowi immanentną cechę zawodu prawnika. I z tego też, chyba, powodu Gordon z całą stanowczością podkreśla, iż troska o wymiar społeczny leży nie tylko w gestii funkcjonariuszy publicznych, sędziów, prokuratorów i innych urzędników, lecz także adwokatów³⁴. Utrzymywanie stanu zawieszenia wydaje się wskazówką, jaką formułuje R. W. Gordon, odpowiadając na pytanie, kim powinien być prawnik w roli zawodowej³⁵.

Z przedstawionego zawieszenia wyłania się możliwa sytuacja konfliktu między tym, co instytucjonalne a tym, co indywidualne. Można ją odnieść do problemu tożsamości prawnika w roli zawodowej, a dokładniej – możliwego sporu na linii: moralność instytucjonalna a moralność indywidualna. Przystanie na możliwą sytuację konfliktu między nimi rodzi pytanie o sposób kształtowania pewności działania w instytucji.

²⁹ Na okładce książki P. Zimbardo *Efekt Lucyfera* został umieszczony fragment z recenzji B. Wojciszke, w której czytamy: „Wymowa książki bardzo daleko wykracza poza ramy samej psychologii. Wydaje się ona lekturą konieczną także dla prawników [...]”.

³⁰ D. Luban, *Stevens's professionalism and ours*, „William and Mary Law Review” 1996, vol. 38.

³¹ W rodzimej literaturze chciałbym zwrócić uwagę m.in. na prace: G. Skapska, J. Czapska, M. Kozłowska, *Spoleczne role prawników...*; T. Romer, M. Najda, *Etyka dla sędziów...*, cz. II, rozdz. 2 oraz artykuły: J. Zajadło, *Prawnicza teodycea*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2012, t. XXVII, w szczególności s. 419–442; M. Zirk-Sadowski, *Uczestniczenie prawników w kulturze*, „Państwo i Prawo” 2002, nr 9; Z. Bańkowski, *W przestrzeni sądenia: sędzia i niepokój spotkania*, [w:] P. Kaczmarek (red.), *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Lokalny a uniwersalny charakter interpretacji prawniczej*, Wrocław 2009.

³² R. W. Gordon, *Why lawyers can't just be hired guns*, [w:] D. L. Rhode (ed.), *Ethics in Practice...*, s. 42–43.

³³ Ibidem, s. 42 i n. Zwraca na to uwagę również A. T. Kronman, *The law as a profession*, [w:] D. L. Rhode (ed.), *Ethics in Practice...*, s. 31.

³⁴ R. W. Gordon, *op. cit.*, s. 46. Zob. także: R. Sarkowicz, *Amerykańska etyka prawnicza*, Kraków 2004, rozdz. IV.

³⁵ R. W. Gordon, *op. cit.*, s. 43.

Jedną z możliwych odpowiedzi na postać powyższego zawieszenia może być budowanie tożsamości prawnika na takiej koncepcji moralności roli, która w punkcie wyjścia zasłania możliwą sytuację konfliktu. Wyrazem tego jest kształtowanie tożsamości prawnika na wzór „wykonawcy poleceń”. Eksponuje ten problem Zenon Bańkowski, podkreślając: „Utrata siebie samego oraz przedmiotu rozstrzygnięcia na rzecz prawa zakłada, że reguły mają charakter samowystarczalny [...]. Sędzia zostaje zamieniony w maszynę będącą wykonawcą ogólnego prawa [...]”³⁶. Tym samym sprowadza się wypełnienie roli sędziego do działania według przyjętego wzorca, do którego dostosowanie ma odciążyć od rozstrzygania pojawiających się dylematów bądź spowodować, że nie zostaną one w ogóle zauważone. Przedstawiony sposób kształtowania „ja” w roli zawodowej wydaje się przejawem tęsknoty za pewnością działania w instytucji, którą ma zapewnić jakiś solidny punkt oparcia. Ceną za takie roszczenie jest jednak zasłonięcie w punkcie wyjścia możliwej sytuacji konfliktu. W ten sposób odpowiedzialność przybiera wymiar służebny; sprowadza się do działania według przyjętego wzorca, który „wyplukuje” możliwą sytuację wyboru³⁷.

Odmienne rozstrzygnięcie proponuje D. Luban, który postać powyższego zawieszenia przedstawia jako szanse na ocalenie tego, co jednostkowe w tym, co ogólne. W rozwiązanie to wpisuje się m.in. propozycja czteropoziomowego modelu uzasadniania czynności w praktyce prawniczej czy też metafora kanarka. Projekt czteropoziomowego modelu uzasadniania zakłada, że indywidualne działanie ma być usprawiedliwiane poprzez odwołanie się do: 1) reguł zawodowych, one z kolei do 2) roli społecznej, jaką pełnią prawnicy, 3) następnie pojęcia roli – przez odwołanie się do instytucji, przez które są wytwarzane, a 4) instytucje – wymogów moralności społecznej³⁸. Z kolei metaforę kanarka można odnieść do sposobu kształtowania „ja” w roli zawodowej³⁹. W kopalni kanarki miały być dla pracujących w niej osób gwarancją bezpieczeństwa. Martwy kanarek był znakiem, że zaczyna brakować tlenu i należy się ewakuować. Zawarte w tej metaforze przesłanie możemy, za D. Lubanem, rozumieć w następujący sposób: wykonując określoną rolę w przestrzeni publicznej, warto ustalić granicę, której się w pracy zawodowej nie przekroczy, czego na pewno się nie robi, np. będąc autorem czynności, nie będę twierdził (przed samym sobą ani przed innymi),

³⁶ Z. Bańkowski, *op. cit.*, s. 173. Podobnie: S. Veitch, *Law and Irresponsibility: On the Legitimation of Human Suffering*, London 2007, s. 85–95.

³⁷ W tym miejscu chciałbym przywołać słowa Teresy Romer i Magdaleny Najdy: „Złożenie przez sędziego całkowitej odpowiedzialności na karb prawodawcy jest jednoznaczne ze zredukowaniem swojej pozycji do prostego wykonawstwa, urzędniczej działalności, wymagającej jedynie wiedzy *techné*, nie *epistémé*” – zob. T. Romer, M. Najda, *op. cit.*, s. 108.

³⁸ Propozycja przedstawiona jest w pracy D. Lubana, *Legal Ethics and Human Dignity*, rozdz. 8. Syntetycznie na ten temat zobacz: D. Luban, *Etyka zawodowa*, [w:] W. Galewicz (red.), *Moralność i profesjonalizm. Spór o pozycję etyk zawodowych*, Kraków 2010, s. 223 i n.

³⁹ Metaforę tę omawia David Luban, *Legal Ethics and Human Dignity*, s. 294–295.

że odpowiedzialność za nią spoczywa na instytucji. Kiedy znajdziemy się w sytuacji, w której przekroczenie ustalonej granicy stanie się realne, być może przypomnimy sobie o naszym postanowieniu, które da znak, niczym wspomniany wyżej kanarek, że trzeba się ewakuować z pozycji, jaką się przyjęło⁴⁰.

Przedstawione uwagi wskazują, że tożsamość wykonawcy roli możemy rozpatrywać jako coś danego bądź zadanego przez instytucję. W pierwszym przypadku tożsamość jest stanem, a w drugim procesem, który kształtuje się poprzez działanie. Wybór ten można rozpatrywać jako kształtowanie tożsamości prawnika odpowiednio na podstawie odpowiedzialności moralnej lub służebnej. Zwróćmy bowiem uwagę, że zgoda na to, iż struktura instytucjonalna nie wyznacza jednego wzorca działania, czyni uczestników tej praktyki moralnie odpowiedzialnymi za jej obraz, a także za wytwory jej działalności. To, w jaki sposób odpowie się na to wezwanie, można rozpatrywać w świetle zaproponowanej na wstępie hipotezy: tożsamość prawnika jako problem moralnej odpowiedzialności.

⁴⁰ Uwaga ta wydaje się odpowiadać stwierdzeniu, jakie formułują Teresa Romer i Magdalena Najda: „Niezwodną metodą obrony przed uleganiem opisanemu mechanizmowi jest stała refleksja nad swoją rolą w procesie podejmowania decyzji” – zob. T. Romer, M. Najda, *op. cit.*, s. 109.